

Wiara chrześcijańska kłóci się z nauką

Autor tekstu: **PZ Myers**

Tłumaczenie: **Małgorzata Koraszewska**

Wczoraj rano w „[UK Christian talk radio](http://www.premier.org.uk/unbelievable) (<http://www.premier.org.uk/unbelievable>) ” dyskutowałem z Denisem Alexandrem z [Faraday Institute for Science and Religion](http://faraday-institute.org/) (<http://faraday-institute.org/>) . na temat tego „Czy wiara chrześcijańska kłóci się z nauką?”.

Nie było żadnej awantury. Była to zwykła, nieprzekonująca mowa-trawa, ale byłem akurat miły tego dnia i naprawdę starałem się przekazać kilka podstawowych myśli. Oczywiście bez skutku, ale próbowałem.

Odkryłem potem, że próbowałem powiedzieć to samo, co mówi [Lawrence Krauss w "Wall Street Journal](http://online.wsj.com/article/SB12459731492825716_9.html) (http://online.wsj.com/article/SB12459731492825716_9.html) ": religia jest w błędzie, jest to zestaw odpowiedzi, a co gorsza, procedur, które nie działają. To właśnie jest samą podstawą argumentu, że religia jest nie do pogodzenia z nauką.

Słowa „nie do pogodzenia” stanowią jednak problem. Zawsze otrzymujemy na to taką samą odpowiedź: „Zaraz, zaraz! Jestem chrześcijaninem, jestem naukowcem, dlatego też nie mogą być nie do pogodzenia!” Alexander nie stanowił wyjątku i od razu powiedział dokładnie to samo. Nie ma to żadnego związku z tematem; zakłada, że człowiek w żaden sposób nie może równocześnie mieć dwóch idei, które są ze sobą nie do pogodzenia. Mamy skomplikowane i niedoskonałe mózgi i nawet najznakomitszy umysł na świecie nie będzie całkowicie konsekwentny. Kiedy mówimy o rzeczach nie do pogodzenia ze sobą, musimy także **określić, jakie cele są ze sobą sprzeczne** i pokazać, że te zachowania dają różne rezultaty.

Jeśli na przykład po prostu lubisz chodzić do kościoła, bo cieszy cię towarzystwo zebranych tam ludzi, to celem religii jest dla ciebie wzmocnienie więzi społecznych – oczywiście więc nie ma tu sprzeczności między nauką a religią. Jeśli chodzisz tam ze względu na śpiewy chóralne (jak to robił Stephen Jay Gould), to jesteś tam, żeby cieszyć się muzyką, a nauka nie dyktuje, że ludziom nie wolno cieszyć się muzyką. Zresztą, nauka nie mówi, że komuś nie wolno cieszyć się perwersyjnym pustostawem teologii, jeśli więc ktoś chodzi do kościoła z powodu religii *sensu stricte* , to nie ma problemu.

W dyskusji o zgodności nauki i religii musimy jednak przedstawić spór we właściwym kontekście i zdefiniować wspólny cel nauki i religii – jest to jedyna uprawniona podstawa dyskusji. W tym wypadku chcemy zająć się wielkimi pytaniami (pamiętajmy, Fundacja Templetona mówi, że zajmują się wyłącznie „wielkimi pytaniami”) o naturze wszechświata, o naszej historii, o tym, jak funkcjonujemy; i tu natykamy się na konflikt: religia daje nam rozmaite odpowiedzi. Bardzo różne odpowiedzi. Nie mogą one wszystkie być poprawne, a ponieważ żadne dwie religie nie dają tych samych odpowiedzi, nauka zaś zazwyczaj zbiega się na podobnych i spójnych odpowiedziach, wiem, kto ma rację. A to znaczy, że religia po prostu jest błędna.

Musimy popatrzeć na to, co ludzie robią, żeby zrozumieć dlaczego. Nauka jest procesem, zestawem narzędzi, przy pomocy których bada naturę wszechświata nas otaczającego, i ma długą historię sukcesów w dostarczaniu solidnych, konsekwentnych odpowiedzi. Posługujemy się obserwacją, eksperymentem, analizą krytyczną, powtarzaniem ponownymi ocenami i potwierdzeniami zdarzeń w świecie naturalnym. To działa. Często używamy wewnętrznych weryfikacji wyników, by uzyskać odpowiedź i nigdy w pełni im nie ufamy, tylko sprawdzamy jeszcze usilniej. Nasz sukces oceniamy według tego, czy działa: w ten sposób otrzymujemy lasery i kuchenki mikrofalowe, antybiotyki i leki na raka.

Religia, z drugiej strony, posługuje się innymi technikami, żeby wyjaśnić naturę wszechświata. Używa tradycji, dogmatu, autorytetu i objawienia, a także szczegółowej, legalistycznej analizy tekstów źródłowych, żeby dyktować, jaka powinna być natura rzeczywistości. Z empirycznej perspektywy zawsze się myli, chociaż muszę przyznać teologom, że dokonują zdumiewająco zawiłych ćwiczeń logicznych, kiedy próbują uzasadnić swoje wnioski. Rezultatem tego rodzaju zmyślnego onanizowania się jest to, że jedni ludzie mówią, iż świat liczy sobie 6 tysięcy lat i że został zalany przez globalny potop 4 tysiące lat temu, inni zaś mówią coś zupełnie innego i na podstawie teologii nie ma sposobu rozstrzygnięcia, kto ma rację. Muszą wyjść poza swoją wąską dziedzinę i otrzymać niezależne potwierdzenie – to znaczy, oni też polegają na nauce, by dała im odpowiedzi

na Wielkie Pytania, w których rzekomo są ekspertami.

Teistyczni naukowcy muszą więc porzucić techniki operacyjne religii i użyć nauki, żeby zająć się tymi pytaniami. „Teistyczna” część ich „ja” jest tylko bezużytecznym bagażem, który – jeśli traktują go poważnie – zakłóciłaby ich rozumienie świata. To właśnie rozumiem przez niezgodność między nauką i religią.

Krauss przytacza cudowny i dobrze znany cytat z J. B. S. Haldane’a, żeby lepiej to pokazać.

Moja praktyka, jako naukowca, jest ateistyczna. To znaczy, kiedy ustawiam eksperyment, zakładam, że żaden bóg, anioł ani diabeł nie zakłóci jego przebiegu; to założenie zostało uzasadnione sukcesami, jakie udało mi się odnieść w życiu zawodowym. Byłbym więc intelektualnie nieuczciwy, gdybym nie był także ateistą w życiu codziennym.

Alexander przyznał, że nie używa religii w laboratorium – nie znam nikogo, kto by powiedział, że to robi, poza kreacjonistycznymi świrami – ale nie wydawał się rozumieć, że jest to przyznanie niezgodności. Religia nie działa przy szukaniu odpowiedzi na pytania nauki, co zawsze wywołuje moje zdziwienie... jeśli to akceptujesz, to dlaczego nadal uważasz, że możesz dostawać poprawne odpowiedzi w normalnym, codziennym życiu? Osiągnięcia religii w tej dziedzinie są bardzo marne.

Jednym z ulubionych sposobów obrońców religii, żeby obejść ten problem empiryczny, jest zmiana koni w środku rzeki: w jednej chwili mówimy o narzędziach do zrozumienia świata, gdzie nauka i religia są w konflikcie, a w następnym skracają oni w całkowicie innym kierunku – mówią o potrzebie ustanowienia moralności, cenięcia sztuki lub kochania. Pierwszy przyznam, że nauka nie dyktuje moralności i nie powinna tego robić. Kiedy działało się tak w przeszłości (na myśl natychmiast nasuwa się eugenika), skutki były katastrofalne. Nauka jest dobra w wyjaśnianiu tego co istnieje i jak działa, ale niezbyt dobra w mówieniu nam jak to powinno działać. Nie używałbym także metody naukowej bezpośrednio, żeby ustalić czy podoba mi się jakaś muzyka lub poezja, czy nie.

Niemniej muszę powiedzieć, że religia także nie wykonuje tu dobrej roboty. S. J. Gould próbował podzielić domeny autorytetu dla nauki i religii przez ustalenie granicy i twierdzenie, że religia powinna mieć za zadanie definiowanie tego, co jest dobre, a co złe... myślę jednak, że mu się nie udało, bo zdecydowanie przecenił religię, uznając, iż jest ona w stanie rozpoznać rozsądną moralność i działać zgodnie z nią. Bazowanie na autorytecie i rola religii w definiowaniu grupy własne i obcej jest zbyt wykluczająca, zbyt wąska i nieelastyczna, a także aż nazbyt skłonna do ignorowania dowodów empirycznych. To dlatego religia stoi za takimi niemoralnymi działaniami dzisiaj, jak próba zastrzeżenia praw człowieka tylko dla ludzi o pewnym zakresie zachowań seksualnych, lub sprzyjanie szerzeniu się przenoszonych płciowo chorób w Afryce przez potępienie edukacji seksualnej i używania prezerwatyw.

Jeśli chodzi o pytania inne niż kosmiczne pytania o naturę istnienia, wolę zwracać się do niemal każdej innej dyscypliny niż religia; przynajmniej opierają się one na dowodach, czego nie robi religia. O moralność wolę spytać filozofa niż teologa; rozważają to z szerszej perspektywy niż pobożni orędownicy sekciarskiej wiary, nie ograniczają swoich zasad do czcicieli jednego idola i zazwyczaj nie powołują się na magiczne nagrody i kary, których nikt nigdy nie widział, żeby uzasadnić swoje decyzje. Jeśli jestem zakochany, dowiem się więcej, biorąc z półki tomik poezji niż konsultując żyjącego w celibacie mężczyznę. O ekonomii wolę słuchać ekonomistów niż wpatrujących się w tabliczkę ouija albo przemawiających z ambony i wolę, by decyzje polityczne oceniano na podstawie ich skuteczności niż ideologicznej czystości. Kiedy patrzymy na społeczności i interakcję między ludźmi, zawsze wybiorę psychologa lub socjologa zamiast księdza. Jedyni użyteczni w tych sprawach księża to ci, którzy rozumieją zasady psychologii i socjologii i stosują je, zamiast wyciągać cytaty ze swojej świętej księgi.

Akomodacjoniści są problemem, nie dlatego, że złe jest dostosowanie się, ale dlatego, że pchają do złego rodzaju dostosowania. Nauka nie potrzebuje dostosowywać się do religii, religia zaś potrzebuje. Religia żąda specjalnych przywilejów w tych dyskusjach, bo kiedy rzeczywiście sprawiedliwie i obiektywnie oceniamy poglądy na podstawie tego, co działa, religia nie zdaje egzaminu. Powiadam: niech więc ten egzamin obleje.

To dlatego tak wielu z nas sprzeciwia się Fundacji Templetona. Ich program składa się wyłącznie z mieszania nauki i religii, na szkodę nauki. Chcą tylko kompromisu... ale żądanie od nas, byśmy kompromitowali naukę, która działa, religią, która nie działa, to nadzwyczajna „okazja” dla idioty. Dlaczego mielibyśmy na to pójść?

Pharyngula 26 czerwca 2009r. [Christian faith /s at odds with science](#)

PZ Myers

Ur 1957. Amerykański profesor biologii na uniwersytecie w Minnesocie, prowadzi również popularyzujący naukę blog [Pharyngula](#).

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 28-06-2009)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6636) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6636>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl